

PRENUMERATA.

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc szesć..... 7.
 Na Miesiący trzy..... 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles

Wszelkie pisma tyczące prenumeraty
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski. 10 Duke
 street, St-James's, London.

23 LISTOPADA 1846.

Szanowni Abonatorowie, którzy nie uiszcili się dotąd ze swych zaległości, proszeni są o jak najrychlejsze przesłanie takowych. Redakcja zawiadamia oraz iż będzie się widzieć zmuszoną z początkiem nowego roku, zawiesić przesyłanie Dziennika abonatorom, którzyby z zaległej na nich prenumeraty nie uiszcili się przed końcem bieżącego roku.

PRZEGLĄD DZIENNIKÓW EMIGRACYJNYCH.

Zwyczajem naszym było, czytelnikom Trzeciego Maja o tendencji, wartości i charakterze pism Emigracyjnych dawać niejaki wyobrażenie, za pomocą miesięcznych przeglądów. To nam pozwoliło unikając zawziętej i ciągłej Polemiki obserwować naszych przeciwników w ich stanowiskach, zbijać fałszywe, wytykać usterki; lub też oddawać sprawiedliwość, tam gdzie myśl patriotyczna górowała po nad drobnymi osobistymi względami; jakkolwiek myśl ta nie z naszego wychodziła grona. Ostatnie nieszczęsne wypadki w kraju zawiesiły nasze przeglądy. Pod wpływem silnych wrażeń, chwilowej jak cień nadziei, a potem długiej ciężkiej boleści, trudno nam się było zdobyć na zimne rozpatrywanie się tego, co się w piśmiennictwie tułackim działo. Dziś jakkolwiek cofnięci w naszych nadziejach, gdy stajemy znowu na polu cierpkiej, mozolnej pracy dla Ojczyzny, gdy więcej może aniżeli kiedy czujemy potrzebę rozpowszechnienia wyobrażeń zdrowych, wiódących do jej niepodległości i niedania nawet oddechu takim któreby jej szkodzić mogły, bez przedstawienia natychmiast oczom rodaków, ich czy to kłamliwej obłudzie, czy też błędnej słabości — postanowiliśmy na nowo kończyć przerwane dzieło i wystawiać czytelnikom w rzetelnym choć zwięzłym obrazie Emigracyjne dziennikarstwo. Uległo ono pewnej zmianie od czasów ostatnich; nie masz pisma któregoby charakter niezmodyfikował się lub nieodmienił w widzeniu rzeczy narodowej. Najmniej nas podziwiająca, — jakkolwiek najniepodobniejsza na pozór była odmiana, jaka w sposobie traktowania rzeczy narodowej, zaszła w piśmie Brukselskiem znanem pod nazwą: *Orla Białego*. Nasza też z nim polemika mimo całej zawziętości Orła była najdelikatniejszą. Czuliśmy bowiem że redaktorowie nie tylko są dobrej wiary; ale że ich uprzedzenia pochodzą więcej z rozsiewanych i niedostatecznie zbijanych baśni, jakie o naszym piśmie i stowarzyszeniu roznoszono, aniżeli z interessownej zażartej, a niskiej osobistości, która składa sobie ofiarę z najdroższego interesu narodu, która jego cierpienia chłodno pomija, jego nadzieje i siły potrąca bezmyślnie, dla jednej chwili swojej złej namiętności. W redakcji *Orla Białego poświęconego wyjątkowo wyjarzmiającej się Polsce*, widzieliśmy przedewszystkiem gorącą miłość Ojczyzny. Obwinienia w nim zawarte przeciw szlachcie, nienosiły na sobie nigdy tej cechy nienawiści ku czynnej części narodu, jaką się inne pisma, złożone z natur i osób obcych narodowości polskiej odznaczały. Widzieliśmy owszem że te obwinienia, jeśli je błąd przechodni wynikający jak powiedzieliśmy w skutek niedostatecznie zbijanych baśni niezaciemniał, wychodziły z serca pragnącego li dobra Kraju, z bezinteressownej gotowości redaktorów służenia mu.

Zmiana zaszła w dzienniku Narodowym, jest innej natury. Dotąd traktował on Austrię z bardzo wielkim umiarkowaniem. Nieumiejąc różnić obtudnego bigotyizmu, od prawdziwej pobożności, uważał on w kreacji Habsburgów Katolickie państwo; ocośmy go nieraz ostrzegali. Od chwili jednak gdy krew szlachty polskiej pod bezprzykładnie zbrodnictwem czynem rządu popłynęła i zmyła ziemię Galicyjską w sposób pamiętny — dziennik narodowy wystąpił otwarcie przeciwko polityce tej Germańskiej narości. Ale niestety! próżność, krótka miłość własna chciały iż w tej kwestji tak się znalazł; jak niegdyś w kwestji uwłaszczenia: (patrz Dziennik Narodowy Nr 245, 246 i 247 i Trzeci Maj z dnia 25 Stycznia Ner 5, 6) ostatni ja spostrzegł i zawrzasnął na tych którzy pierwój od niego popłynęła i zmyła ziemię Galicyjską. Chciał on jak wprzód tak i teraz postawić swój patriotyzm od razu na wysokim szczeblu, i sądził iż najlepszym do tego sposobem będzie, ubliżać patriotyzmowi wyższemu, dawniejszemu, szerszemu, pracowitszemu od swego. Ztąd zawiązała się owa przeciw Pułkownikowi Zamojskiemu polemika. Sądzimy iż im więcej podstarzejemy w prze-
nikliwości i doświadczeniu, tem smutniejsze owoce będzie wydawać

podobna obrotność dla tych, którzy jej zechcą używać. Że ta przestroga może się ziścić dla dziennika narodowego, dość na to dowodu w innych podobnych któreśmy mu w owym czasie czynili — a mianowicie wówczas gdy się bardzo lekliwie i delikatnie z polityką Austriacką, znajomą nam oddawna obchodził.

Ze wszystkich jednak pism sposób jakim odmienił swoje lica demokrata jest najsmielszy. Zdaje się iż niemożna być albo mniej zręcznym, albo też, co podobniejsza, niżej ceniącym usposobienie umysłowe, pamięć tułactwa, na to co niedawno pisał i mówił. Ta zuchwała maskarada Demokrata jest policzkiem danym Emigracji, jest słowem obraźliwym rzuconem jej do oblicza, a brzmieniem w następny sposób: « Emigracja jesteś tak nędzna, tak niedołączna; tak niepamiętna tego co się wczoraj działo, com mówił i pisał: tak namiętna w swoich osobistych spszczkach, że mogę ci śmiało bez zarumienienia, bez obawy abyś mię odkryła pokazać się w innej postaci aniżeli byłem i przeko-
nać cię zem tężże postaci nic a nic niezmienił. » Mówiłem wczoraj wyraźnie że: *mojego poświęcenia niedaję dla Polski Szlacheckiej* to jest dla takiej jaka kiedykolwiek była, *że niedawałem go nawet dla Polski powstałej 29go Listopada*, większa część moich naczelników brała w owem powstaniu udział bezpieczny rezerwowy. Szlachtę uważam za nikczemną, wyprowadzić też zamyślam na wierzch *gąszcz* społeczności choćbym miał w trzęsawicy całą tę szlachtę pochłonać. — Jestem w Emigracji *mniejsością, mniejsością drobną*; albowiem Emigracja jest szlachecka — jej tęsknota za ojczyzną jest tylko pragnieniem przywilejów. — Ja sam tylko ich niechęć i dla tego obejmę władzę panować będą nad ludem za który się poświęcę, będę wieszając i ścinając; a ponieważ nigdy się dotąd niepoświęcałem; mam zatem *romansową świeżość serca* (patrz Demokratę z dnia 27 Grudnia 1845 r. i Trzeci Maj z dnia 20 Stycznia Ner 5, 6, 1846) (*) »

» Dzisiaj ponieważ nieprzyjaciel sam zajął się wieszaniem, ścinaniem tych których ja chciałem wieszac i ścinać, ponieważ nadto, przewrotny! nie dał mi jak tylko bierny udział w tym rewolucyjnym zawodzie, ponieważ mu służyłem tylko za narzędzie, ponieważ wypaliłem z rusznicy którą kto inny kierował i celował i ponieważ nareszcie uciekłem przestraszony od własnego strzału, a zatem pokazuje się ztąd że ja jeden robiłem w Polsce jeden pracowałem, Polska mi odpowiedziała: macie fakt przed oczyma, Emigracja! łącz się więc ze mną, z tym który wielką rzecz zdziałał. Co się tycze moich pojęć oderwanych, tych nigdy nie miałem: Przeszłość Polski, historia były moją podstawą, Szlachta była i jest znaczna, był to stan wojskowy, (milites) chłopci nie byli nigdy niewolnikami, a Króla jakim mówił nigdy w Polsce nie było. — A Bolesław Wielki? Bolesław Wielki był sobie Wójtem, miał przy swoim boku sockich, pacholców których Kronikarze Wojewodami i Kasztelanami przewrotnie nazwali.

Trzeba przyznać że jeżeli nie w całości, to w części Emigracja zasłużyła na tę maskaradę Demokrata, wyrzucającą jej, nierozsądek w uważaniu sprawy Ojczystej. Wszyscy bowiem ci którzy niewierzyli w podobieństwo nawet wskrzeszenia Ojczyzny i trzymali się teorii bezczynności wykładanej przez Dziennik Narodowy, zdawali się być uderzeni tą mową Demokrata a co większa jego czynem dzielnym. « *Prawda! rzekli oni Demokracja jedna robiła w Kraju*. Wprawdzie w Polsce usposobienia do powstania niebrakło; ale oni nagromadzili prochu. — Nieprzyjaciel jednak sam im do tego pomagał, sam skierował luź? ale oni pociągnęli za cyngiel. — To są ludzie czynni! » Demokracja XIX° wieku zapowiadająca wielką ideę upadła przed tym śmiałym obrotem Demokrata i ujrzawszy szyje Szlachty pod nożem Szeli roztopiła się przed Centralizacją najeżdżczą śmiałością. Najmniej się dziwiliśmy pisarzom Demokracji XIX° wieku. Są pisarze u których umysł oświeca serce, a serce rozgrzewa umysł. W redakcji wyżej wspomnianego dziennika inaczej było: umysł zaciemniał serce, a serce słabe, niedołączne, bez iskierki miłości Ojczyzny, wzięło umysł i tak z przyrodzenia niebardzo uposażony. — Ale są ludzie którym nie my tylko, ale Polska kiedyś wyrzuci ich współnictwo w poklasku danym

(*) Prosimy naszych czytelników aby chcieli ten numer Demokrata wydany jeszcze przed wypadkami Krakowskimi i Galicyjskimi, tudzież Ner. Trzeciego Maja zawierający jego rozbiór przejrzeć uważnie. — To bowiem przekona ich o istotnej pozycji Demokrata wówczas, o sposobie jakim tę pozycją rozbieraliśmy a razem o rzetelności uwag niniejszych. Jest w owych numerach uważanie Szlachty przez Demokratę tak jak je wówczas wyraził tudzież nasze pojęcie stosunku Szlachty do ludu, jest to razem autentyczny dowód iż Emigracja nie należała do robót Demokrata, — dowód oczyszczający ją w obec Kraju.

niedoświadczeniu, zły wierze i nieumiejętności Demokracji, którzy mimo dawną prawosć swoją służą dziś za filar podpierając to, co samo przez się utrzymać się już nie mogło. — Tym ludziom tak grubo błędzić niewolno; im więcej mają powagi, wieku, doświadczenia i zasługi w Kraju, tem cięższa ich wina. Do rządu tych kładziemy prezesa Januszewicza. Imię jego należy do Polski. Biegły administrator, mąż służący dotąd Ojczyźnie na drodze rządnej nie może rzucić takiego imienia na igraszkę swawoli tych, którzy żadnej jeszcze rekojmi i dowodu niedali że są obywatelami Polski, a co dopiero co jej przeznaczeniem władać mogą — którzy przeciwnie robili wszystko to co było anty-obywatelskie, anti-polskie. — Takie wszakże imiona nawet niepociągają Polskę, niepójdzie ona za nimi przeciwko sobie; zostawi je zewnątrz siebie, w prawdzie z zalem; ale niepowrotnie. Nie jesteśmy już małoletnimi, lub przynajmniej staramy się wyjść z tej doby dziecięcej aby podobna lekkomyślność nie została bez wiecznego wyrzutu.

Dziennik Narodowy z d. 7 Listopada rozpoczyna się artykułem, w którym przedstawiając położenie Polski przed powstaniem listopadowym, pod względem jej moralnego i politycznego położenia: porównywa go z dzisiejszym nierównie mniej korzystnym dla wybierającego się Narodu: w skutek rozerwania propagandą demokratyczną tej całości społecznej, familijnej narodu, która stanowiła jego siłę, w skutek z drugiej strony wyrośnięcia tej przedczesnej ambicji którą w podobnych razach walka socjalna koniecznie wyprowadza, — dla innych narodów w odmiennym od naszego położeniu zostających nieraz z korzyścią, dla nas z utratą. Bez zaprzeczenia iż menery demokratycznej koteryj nieznanie Polsce, wyprowadzające się nieraz gdzieś z za granic narodowości Polskiej były przyczyną rozerwania tej spójni, która z wszystkich klas narodu jedną całość robiła. Wszakże wedle nas głównym powodem złego byli w Polsce ludzie pewnej powagi, którzy nigdy nie umieli holdować z pośród siebie jednej głowie; co jest niezbędnym dla narodu chcącego się wybić. Ludzie znaczenia którzy zostawili sprawę Polską na wolę pierwszego lepszego szarlatana, ludzie pozycji, i pewnego wzięcia u szlachty, których zabawką woją — hasłem, *jakos to będzie*, hasłem próżniaczym niestety, powtarzanym donośnie przez Dziennik Narodowy z prostotą jemu tylko właściwą. — Otóż oni to swoja ościężałością, spuszczeniem się na opatrność stali się najpierwszym źródłem nieszczęścia — zle zaaplikowany demokratyzm był tylko skutkiem z tego źródła wynikłym. Młodzi ludzie widząc pozycję znamienne w narodzie zajęte ocaleniem tylko siebie, próżnymi wojaczami, obojętnością dla Ojczyzny, czują się sami powołani do steru sprawą narodową, brak doświadczenia obłąkuje ich nieraz i kłęski przychodzą na wszystkich. Dziennik Narodowy uważa te kłęski jako fatum nieodwrótnym, i w sposób zapobieżenia im, znać niewierzy.

W następnym artykule tegoż numeru zatytułowanym *Nieroztropność Trzeciego Maja*, Dziennik Narodowy przypomina nam inny który nigdy nie dał nazwę *«Lekkomysłność i płochość Trzeciego Maja»*. — Jakkolwiek ten rodzaj bakafarskiej polemiki właściwszy jest w Seminarium, aniżeli w dzienniku politycznym, któremu skromność i umiarkowanie, o ile nam się zdaje, lepiejby przystały; z tem wszystkim podnosimy zarzut i będziemy się starali opowiedzieć naszym czytelnikom jak nas dziennik obwinia, i z jakiego punktu w obwinieniu swoim wychodzi.

Kiedyśmy po ostatniej kłęsce rzucili oko na stan kraju, gdzie się rozbiła jedność narodowa; gdzie dwa pierwiastki Szlachty i Chłopów zamiast złączyć się ściślej przeciw nieprzyjacielowi stanęły z sobą do walki; — kiedyśmy obejrżeli się po efekcie jaki w świecie ucylizowanym sprawiły wypadki Krakowskie, oskarżające naszą niemoc, przejęła nas nie rozpacz, ale istotna obawa; aby przy zaniedbaniu się zupełnym z naszej strony, przy obojętności dla rzeczy publicznej jednych, a obłąkaniu nieznajacemu siebie drugich, — nieprzyjacieli czynny, przewrotny, niezniszczyl do ostatnich śladów naszej narodowości. Narody błędami takimi, wiemy to z przykładu historii, giną tak, jak pojedyncze osoby: wyrzucają one same siebie z grona ludów zaniedbaniami swojej udzielnosci. Staraliśmy się tedy na to zwrócić bacność rodaków.

Przecież w czasie gdy Dziennik Narodowy niemiarkował nawet o podobieństwie dzwignienia się Polski, myśmy ciągle je wystawiali jako podobne; ma się rozumieć przy szczerzej pracy jej synów. Aleśmy nigdy nie wiedzieli że nic nierobiąc przyjdą same okoliczności i ni z tą ni z ową naród nasz stanie jakby cudem. Uczony redaktor na udowodnienie tego faktum stawia powagę historii. — Prosilibyśmy o jeden przynajmniej przykład podobny, gdzieby naród opuściwszy sam siebie, zdawszy się swobodnie w odmet nierządu i obojętności, mógł samą tylko siłą okoliczności stanąć na nogach i odzyskać swoją niepodległość; w tym bowiem względzie dzieje nawet moźeszowe mają swoją ludzką stronę.

Obwinia nas także Dziennik Narodowy o to: że wołamy teraz, tak jak wołaliśmy zawsze o rozum w Polsce. — Mówi on przy tem: *Trzeci Maj miał w tem swoje widoki i swę przyczyny, wśród tego głuństwa powszechnego robił on wyjątek; był człowiek, który posiadał rozum za całą Polskę i Bóg namyślił zrobić wszystkich Polaków głupimi, chcąc aby oni wszyscy, jak trzoda baranów! poszła pod ster i kieru-*

nek tego jednego człowieka i ślepo słuchała jego głosu. Ale Trzeci Maj tak uosobiszczając całą Polskę w jednym człowieku, zapomniał na jedno niebezpieczeństwo: a jak ten człowiek umrze, lub go spotka jakie nieszczęście, np. nieuleczona choroba, coż wtedy będzie? Trzeba będzie zrobić innego rozumnym, nieprawda, a kiedy wszyscy głupi. « Przedewszystkiem musimy przestrzedz Dziennik Narodowy, że od pewnego czasu styl jego i rozumowania nawet, mając coś w sobie skoczno, płasającego: w wyrażeniach jego, w samychże myślach panuje pewna za daleko posunięta prostota. Z tej przyczyny redakcja w całym tym artykule zapowiadającym z góry roztropność, wygląda na taneczniaka, zamiatającego w swoich ochoczych płasach szeroką i poważną szatę, którą się obwinął. Mówimy to szczerze.

Przytem nietylko w wyżej przytoczonym ustępie, ale przez cały ciąg artykułu Dziennika Narodowego; z jego rozhasanych i jakoby drgających frazesów, z jego dowodzenia urywanego serdecznie tryumfalnymi zapytaniami wymyka się widocznie jakieś redaktora wewnętrzne, nieutulone z samego siebie zadowolenie: co w sposób szkodliwy dla niego samego: odwraca uwagę czytelników od traktowanego przedmiotu i kieruje ją ku jego osobie.

Wracając teraz do naszego obwinienia odpowiadamy: że jeśliśmy wołali o rozum w Polsce, to stosowało się najwięcej do warstw wyższych społeczności tak w kraju jak i w Emigracji, obojętnych dotąd Polsce i egoistycznych, a egoistycznych nieraz w skutek niepojęcia sił i możliwości swojego narodu. Że jeśliśmy wołali o ten rozum jako o jedną dzwignię naszą, to dla tego, że widzieliśmy z resztą w narodzie całym pewne cnoty, zachowawcze jego bytu strażnice; że widzieliśmy nakoniec zdolność osiągnięcia celu wołań naszych. Gruntowaliśmy zaś i gruntujemy rzecz naszą na rozumie nie indywidualnym, (prosimy o przejrzenie lepsze Trzeciego Maja) ale na zbiorowym, narodowym. Wołaliśmy jednym słowem o ten sens rządowości, który w innych narodach objawiał się wśród chwil najburzliwszych i najgroźniejszych, a który zawsze wywołuje uczucie własnej siły; kiedy przeciwnie anarchija jest źródłem słabości i nieufania w siebie. W niektórych miejscach głos już nasz trafił do przekonania rodaków, z chlubą to przyznać musimy, i rodaków zdolnych do wielkich poświęceń. Nie we wszystkich umysłach Polskich był on głosem wołającego na pustyni. Dziennik tylko narodowy na nasze przestrogi, wołania, odpowiada śmiało, że się nieboi o Polskę. Winszujemy mu tej odwagi. My z naszej strony wierzymy bez wątpienia w możliwość wydobycia naszej ojczyzny z pod jarzma; ale przy staraniu wspólnem jej synów, przy ścisłem wypełnianiu obowiązków, jakie społeczność na nas wkłada. Dla tego to do obojętnych podnosimy głos nie *rospaczy* ale *alarmu*.

Dziennik Narodowy niealarmuje się. — Czy będziemy ro robić czy nie powiada on, *«Polska wyjdzie na jaw niespodzianie!»* (*sic*) bez własnego samodzielnego powstania. Możemy tedy wedle tego dowodzenia kłufić się sobie o teorje, wróg może przytłumiać naszą narodowość do ostatnich tchnień jej dawnego jestestwa — może przenosić populację, niszczyć wiarę ojców, rozszerzać zepsucie między znamienitszymi narodu, młode pokolenia kształcić niewolniczo — możemy nie mieć żadnego kierunku, żadnej wśród siebie organizacji; możemy jednym słowem stać się społecznością rozprzegającą się we wszystkich tych tajnych najściślejszych węzłach, któremi Bóg ją w jedną całość związał. — Wszystko to nic nie nieszkodzi. Dziennik Narodowy zapewnia donośnie, że kiedyś jakieś! *wojny nastaną, państwa się rozpadną wstrząsną się z gruntu*, parturiunt montes, i dopiero z tego całego jakiegoś hałasu *wyjdzie Polska na jaw niespodzianie, niesiona jakąś! koniecznością przed którą się wszystko ułoży i uławi*, (*sic*) a za której przyjsię ręczy jak wiemy jakiś przykład Historji! Siedzmy więc cicho i czekajmy sobie! Bóg przeprowadził Izraela przez morze Czerwone, będzie więc Polska! będzie! będzie! będzie!

Zdaje się iż Dziennik Narodowy pisał swój cały artykuł po ochoczój biesiadzie. Pocóż w tak huczny i burzliwy sposób wzywać do cichego próżniactwa?

Demokrata w numerze swoim z d. 7 Listopada, w tej właśnie chwili, kiedy Dziennik Narodowy w biesiadnym humorze zachęca Polaków do beczynności, kiedy sądzi, iż illuzją humorystyczną jego nerwów pościągłenci wszyscy otulą się ku próżniaczęj części Emigracji; — Demokrata inaczej występuje. Zdaje mu się, że wszyscy o nim myślą, przeciw niemu koczają się i tłumaczy to swoje widzenie artykułem: *Zabięgi przeciwników Demokracji*, (to jest przeciwników tak zwanego Towarzystwa Demokratycznego). Wnosi on iż oburzenie, jakie jego postępowanie hańbiące imię Polskie wywołało u najmniej uprzedzonych przeciw niemu rodaków, niepochodzi jak tylko z obawy jego rosnącej potęgi, której źródła zaczerpnął w osadzie *Heryskiej*. Niedziwi nas bynajmniej ten brak uczucia własnej winy, jaki się w tem piśmie i w naczelnikach Tow. Dem. spostrzega. Znaliliśmy się z dawną; nigdy nie widzieliśmy w nich Polaków. Uważaliśmy i przekonałiśmy ich już dawniej, własnym że ich zeznaniem, że ich narodowość Polska nigdy szczerze nieobchodziła; z obcego pierwiastku myśl ich wysnuta, oni sami wyszli z obozowych ciurów armji polskiej, uczuż wyższych nigdy mieć nie mogli. Niemamy też do nich żadnego żalu, trzeba było naszej małoletności politycznej, aby tacy ludzie krajowi zaszkodzić mogli; aby imiona nawet

takich ludzi wyjść mogły na jaw i przekonać Emigrację, że istnieją. — Użyci jako biernie narzędzie zguby Polski, dopełnili ślepo, bezwzględnie swojego powołania, i niemają ani uczucia swego grzechu, ani żalu nad niedolą kraju. Cała ich zręczność ograniczyła się na opuszczeniu placu boju i bezpiecznym powrocie. To działanie było w ich naturze, tego spodziewać się należało i to nas nieoburza bynajmniej. Powinno to tylko zostać dla nas i dla narodu drogą oplaconą nauką. — Demokrata tym szczęśliwym obdarzony temperamentem, może tedy stanąć przed opinią publiczną z wesołym obliczem — a nawet może dla odwrócenia uwagi od siebie atakować tych, przed którymi bardzo nisko się kłaniał, jak to robi z posłem Wincentym Tyszkiewiczem. Musimy tutaj, niewdając się w długie komeraże przez uczucie wszakże prawdy powiedzieć iż w czasie bytności Posła Tyszkiewicza w Paryżu, P. Korabiewicz (reprezentujący podobno wówczas część finansową Towarzystwa) był często u niego i bardzo przyjemnie mu nadskakiwał; chcąc przeszkodzić porozumieniu się Emigracji w celu wspólnej, a zatem owocniejszej pracy. Niemożąc wymóżyć na Posła swojego żądania, udał się do Brukseli i tam przedstawił rzecz najfalszywiej; oskarżając Tyszkiewicza przed tymi, którzy w nim zaufanie położyli — co wszakże nieprzeszkodziło mu bynajmniej być za powrotem u Posła i pytać serdecznie o jego zdrowie. Podobno że się spostrzeżono na tej dwuznaczności *szczerego zawsze* Demokracy, (tak to pismo zawsze o sobie powiada, w nadziei zapewne że są jeszcze wierzący w tę szczerotę) i odtąd też mieszkanie Posła Tyszkiewicza niewidziało u siebie szanownego agenta Centralizacji. — To są Szczera i otwarta redakcja Demokracy! zabiegi przeciw jednoci Emigracji, innych w istocie nieznamy.

Wszystko dotychczas w artykule Demokracy jest w mierze właściwej jego naturze, którąśmy wyżej określili — ale następny ustęp do Sejmowych, radzący im wejście do Towarzystwa Demokratycznego za przykładem niektórych posłów, którzy tego aktu dopełnili, radzący a nawet naglający nieco do poddania się Centralizacji wyżej przez nas opisaną — jest uznajemy, ze strony Demokracy ironicznym ale sprawiedliwym, na swoim miejscu uczynionym wyrzutem niektórym z tych Panów, którzy niebiorąc dotąd w większej części swojej żadnego udziału w pracach Emigracji, odpychając wszelkie działania, anarchiczne wciąż objawiając skłonności, niezdolni przyjąć żadnej kierowniczej ręki i wspierać jej usiłowania, zasłużyli na to gorzkie urągawisko Demokracy. Jakkolwiek smutnym to jest dla nas, musimy przecież przyznać sprawiedliwość Demokracji przeciw wielu z tych ludzi, z kądną zasłużonym; dziś mogącym tylko wliczyć się w szeregi Towarzystwa pod przewodztwo imion i ludzi mało znanych i obciążonych smotą ucieczki. Zarzuty Demokracji przeciw Xięciu Czartoryskiemu wobec tej do Posłów nakazującej przemowy, niemożemy brać jak tylko za pochwały zasłużone tyłoma trudami i poświęceniem wśród gorzkiej pracy dla Ojczyzny, i niewątpimy że tak je wszyscy szlachetni Polacy, noszący serce gorące dla Kraju wytlumaczą.

Następna kolumna Demokracy zawiera list PP. Leduchowskiego i Trzcńskiego obywateli, w guście protestacji przeciw zamiarom nowo objawionym Generała Bema o których mało kto słyszał i na które nie spodziewamy się aby znalazł zwolenników między rozumiejącymi swoje powinności tułaczami. (*) Niesądziłiśmy jednak aby to wymagało tak głośnego poruszenia się ze strony Jędrzejowskiego Posła. Ale zdaje się iż od czasu ostatnich wypadków Posł postanowił poruszać się ciągle i dawać oznaki życia politycznego. Mówi w tej protestacji o jakichś *dobrych Polakach* i przytym podaje rękę przyjazną « kocięj łapie, którą Meternich wygrzebywał kasztany dla swojej polityki. » Tej gracji łaskawiej posła znamy przyczyny, leżą one w jego charakterze niezdolnym poświęcić osobistej urazy dla dobra Ojczyzny — i ceniącym ją samą niżej od jednego kaprysu swojej namiejtności. Cokolwiek bądź niestosowność i ułomność całego numeru Demokracy, gładzi ten zrzecnie rzucony wyrzut Posłom nierozumiejącym swojej pozycji o którym wyżej wspomnieliśmy. Dowiódł nim Demokrata że jeżeli był narzędziem ślepej polityki naszych wrogów, potrafił przecież nagrodzić to choć w części, zostając dziś narzędziem może równie ślepej kary Bożej na gnuśnych, niecierpiących zwierzchności nad sobą, jakkolwiek dawniej zasłużonych Polaków — i z tego już względu numer jego z 7^o Listopada ma u nas zaszczytne wspomnienie.

Orla białego ostatnich numerów nierozbieramy ponieważ polecaliśmy dawniej już naszym czytelnikom i przytaczaliśmy ustępy z artykułu o Dezerterach, pełnego myśli patriotycznych wyrażonych z sercem, godnością, i zdolnym piórem skreślonych.

Oświadczenie.

Ziomek L. Sochacki mieszkający w *Abeville (somme)* przesłał Redakcji oświadczenie ze wszech miar zasługujące na uwagę. — Zaczyna od szlachetnego przyznania się do błędu — przez piętnaście lat tułactwa nianależał on do żadnego stronnictwa karmiąc się nadzieją, że te kiedyś przyjdą do wzajemnego porozumienia się. — Ostatnie wypadki w Galicyi obudziły go ze

złudzenia i sprawiły równie jak na wszystkich prawych Polakach bolesne wrażenie; — «tem więcej (powiada Pan Sochacki), że mam sobie do wyrzucenia obojętność w sprawie publicznej, albowiem gdyby wszyscy ci Rodacy, co jak ja dla własnej spokojności usunęli się ze sceny politycznej, stanęli byli od razu przy ludziach rzetelnie pojmujących interes kraju, *mniemani patrioci* przysłani pośród nas przez wrogów, niebyliby zdołali zmącić rozsądku publicznego. » Dziś ziomek Sochacki widząc jedyny jeszcze ratunek narodu w spiesżnej jego organizacji pod godłem zasad monarchicznych, i trzymając się tej maxymy, iż *lepiej naprawić się późno, aniżeli nigdy*, oświadcza, iż przystępuje do Związku Monarchicznego Trzeciego Maja i że w dostojnej osobie Xięcia Adama Czartoryskiego uznaje Naczelnika Narodu, słubując uległość jego Władzy. —

Donosiliśmy już o łasce, jaką Pius IX okazał dla Makreny Mieczysławskiej. Ojciec Święty na odwiedziny wielebnej męczennicy obrał uroczystość Ś. Jana Kantego patrona Polaków. Ważne w tym dla świata znaczenie, choć nie wszyscy zapewne wiedzą jaką wagę kościół nadał tej uroczystości; nie od rzeczy więc może będzie odświeżyć w pamięci Rodaków artykuł autora książki *Livre des âmes*, ogłoszony w *l'Univers* z 1840 roku, a powtórzony przez niektóre pisma polskie.

O UROCZYSTOŚCI NA DZIEŃ S^o JANA KANTEGO.

«*Przyjaciel Religji* wyrzuca nam jeszcze że się przedlimy za narodowością Polską. Dziwi mnie że dziennik wydawany przez autora *Pamiętników mających służyć do historii kościelnej osmnastego wieku*, nie pojmuje szwanku wyrządzonego kościołowi przez obrzydliwą grabież tego sławnego ludu, co dotychczas służył za przedmurze kościołowi z jednej strony przeciw mahometanizmowi, z drugiej przeciw protestantyzmowi i schizmie szkaradnej carów ruskich. Zresztą, mam szczęście mieć za spółnika błędu mi wyrzucanego sam Kościół Rzymski, który corocznie 20 Października w uroczystość S^o Jana Kantego, modli się i modlić się nakazuje całemu Kościołowi za Polską w hymnie porannym zamieszczonym w jego brewiarzu, gdzie mówi do tego świętego te słowa kłiwe:

O ty coś nie odmówił nikomu	O qui negasti nemini
Wsparcia żebrzącemu, wesprzyj	Opem roganti, patrium
Ojczyście królestwo, błagając	Regnum fuere, postulant
Obywatele Polscy i obcy.	Cives Poloni et obcy.

Nabożeństwo ku temu świętemu zamieszczone zostało w Brewiarzu Klemensa XIV na prośbę Króla Stanisława r. 1770, dwa lata przed rozszarpaniem Polski; a w 1782 Pius VI przydał stopień tej uroczystości, stanowiąc ją podwójną. Była to ostatnia protestacja Kościoła przeciw zbrodni przerażającej, co mu wydarła najsilniejszą podporę i naród najwyżej dlań się poświęcający.

Dla wynagrodzenia tyle wierności i dla osłodzenia goryczy tak wielkiego nieszczęścia, Kościół uchylając własne zwyczaję, chciał by wszyscy jego służebnicy modlili się raz w rok za Polskę, i protestowali się z nim przeciw lotrostwu wydzierającemu jej narodowość. Był to ostatni pocałunek matki ludów chrześcijańskich, wyciśniony na czoło już zastygłe najmilszego z dzieci. Ale razem była to i nadzieja i pragnienie składane w tej modlitwie; więcej jeszcze, był to akt zaufania i pewności dla przyszłości Polski, gdyż przed modlitwą, pamięta że zwany święty nie odmówił nigdy wsparcia błagającemu, Polska jest ludem jedynym za którego narodowością modlił się kościół powszechny, i jeszcze się modli. Teraz niech się *Przyjaciel Religji* pogodzi z Rzymem i jego brewiarzem, do takiej powagi go odsyłam. Tę silniejszą jest ona, że przypuszczając do swego brewiarza śpiewy na cześć świętego, Kościół Rzymski uchylił, przez wzgląd na Polskę, własne swe prawo niedozwalające więcej zamieszczać w brewiarzu pieśni właściwych świętym.»

Kronika.

Paryż. — Trudno jest pogodzić wieści, przebakiwanych przez niektóre dzienniki, o zbliżeniu się Rządu francuzkiego do jednego z dworów świętego przymierza, z oburzeniem, z jakim opinia publiczna Francji przyjmuje wiadomość o nowem pogwałceniu praw narodowych, jakiegoś świeżo znowu dopuściły się Rosja, Austria, i Prusy. — Mówimy tu o zniesieniu *Rzeczypospolitej Krakowskiej* i wcieleniu wolnego miasta i okręgu *Krakowa* do monarchji austryackiej. — Uważany tylko ze względu materialnego cios ten, mniej ważny się wydaje obok tylu strasznych klęsk i krzywd zadanych już Polsce przez jej wrogów; — ale z punktu widzenia moralnego jest w tym wydaniu stariej kolebki naszego rodu w ręce kata Szlachty polskiej, w ręce spółnika Szeli nieoschle jeszcze ze krwi niewinnych ofiar; — jest, mówimy największą zniewagą dla Polski — najwyższe szyderstwo, a razem najstraszniejszy policzek rzucony w twarz cywilizowanego Zachodu przez święte przymierze. — Miałoby tak gwałtowne ułbienie prawom Narodów i godności państw które wzięły udział w kongresie Wiedeńskim, otwierać wrota do porozumienia raczej, aniżeli tem większego oddalenia Francji od trzech sprzymierzonych dworów? — Inaczej wnosić wypada z powszechnego oburzenia jakie wiadomość o wcieleniu Krakowa do Austrii wywołała we wszystkich organach publicznej opinji nie wyjmując i tych które zwykle są uważane jako wyraz opinji samego Rządu. — Cytujemy poniżej ustępy ważniejsze.

(*) Zamiar kolonizacji Algieru.

« *Journal des Débats* 19 Listopada. — «Przytaczając dziś z rana artykuł Gazety Augsburskiej oznajmiający, że za zgodą trzech dworów opiekuńczych Rzeczypospolitej Krakowskiej, miasto Kraków zostaje wcielone do posiadłości Austriackich, wstrzymaliśmy się od wszelkich uwag. — Dziwna ta wiadomość wydała się nam, *przynajmniej wątpliwa*. — Niemogliśmy wierzyć, aby trzy z pomiędzy wielkich mocarstw Europejskich, Austria, Prusy i Rosja zmówiły się, aby dać światu przykład tak widocznego i niebezpiecznego pogwałcenia *najuroczystszych traktatów*. — Oczywiście fałszywość powodów przytoczonych przez Gazetę Augsburską na uniewinnienie tego gwałtu, tem bardziej jeszcze czyniły dla nas wiadomość tę podejrzaną. — Ktokolwiek czytał traktat Wiedeński, wie dobrze, iż ustanowienie Rzeczypospolitej Krakowskiej nie było wyłącznym dziełem trzech dworów, które *chciałyby dziś przywłaszczyć sobie prawo zniszczenia* tej Rzeczypospolitej; a jeżeli jak utrzymuje Gazeta Augsburska, istnieją prywatne umowy na mocy których Prusy, Austria i Rosja miały uważać niepodległość Rzeczypospolitej Krakowskiej *tylko jako próbę (comme un simple essai)*, od której wolno by im było cofnąć się później; aż nadto jest widocznem, iż *te umowy nie mają żadnej sily i własności obowiązującej inne Mocarstwa podpisane na traktacie Wiedeńskim*. Europa dotąd niesłyszała o tych konwencjach; istnienie ich po raz pierwszy objawia się światu. — Zapewne więc mieliśmy powód niedowierzania oznajmieniu Gazety Augsburskiej. —

Dziś jednak nie podpada wątpliwości, że ten Dziennik dawał dokładną wiadomość — i że Austria, Prusy i Rosja naśladując formułę Cesarza Napoleona, którą mu tak wyrzucano, wyrzekły wspólnie: *Krakowska Rzeczypospolita przestała istnieć*, i że to miasto, ostatni zabytek nieszczęśliwej Polski zostanie przyłączone do państwa Austriackiego. —

Wiadomość tę oznajmił wczoraj Minister Pruski Ambassadorowi Angielskiemu Panu Normanby. — Dziś Pan Guizot odebrał podobniez wiadomienie od rezydenta Austriackiego. —

Gwałt więc został dokonany, ale istnieje *prawo*, a głośne oświadczenia (*eclatantes declarations*) lata zeszłego z dwóch mównic Francji i Anglii, Ministrów Spraw Zagranicznych obu narodów, są dla nas pewną rekoniacją że *prawo nie będzie pominięte*. (*Abandonné*). —

Tu *Journal des Débats* przypomina dyskusje, które miały na posiedzeniu Izby Parów 2 Lipca roku bieżącego i na posiedzeniu niższej izby parlamentu Angielskiego z dnia 17 Sierpnia roku bieżącego i cytując wyrazy wyrzeczone wówczas przez Pana Guizot i Lorda Palmerstona (1) kończy swój artykuł następującymi uwagami. — «Te cytacje jasno pokazują w jakim świetle Francja i Anglja powinny uważać gwałt, na który się powazyły trzy mocarstwa, które jakby na dotkliwie sztyderstwo (*par un douloureux contre-sens*) jeszcze noszą miano *opiekuńczych dworów Rzeczypospolitej Krakowskiej*. Nie chodzi tu o ważność tej Rzeczypospolitej; wiemy iż wcielenie miasta Krakowa do Austrii nie zniewcy Europejskiej równowagi, *ale chodzi tu o zasadę, na której spoczywa publiczne prawo Europejskie i Niepodległość wszystkich państw małych, równie jak wielkich*. . . .

Rozedrzeć za zgodą trzech, traktat, postanowiony na mocy uchwały *siedmiu państw*, jest to coś nowego i niesłychanego w dziejach dyplomacji. — Wiadomo iż Lord Palmerston w odpowiedzi swojej Panu Hume na posiedzeniu Izby Niższej 17 Sierpnia upominając się śmiało o dochowanie traktatu Wiedeńskiego przypominał Dworom sprzymierzonym, iż własny ich interes nakazywałby im wiernie zastosować się do jego brzmienia: «*gdyż traktat niedogodny nad Wisłą, mógłby się okazać równie złym nad Renem i Po.*» Niemniejszej szczerości są dziś uwagi Dziennika *l'Epoque* z dnia 19 b. m. do których tym większą wagę przywiązywać musimy, iż opinia publiczna powszechnie uważa rzeczoną Dziennik za organ opinii samego Pana Guizot Ministra spraw Zewnętrznych. Cytujemy poniżej wydatniejsze z niego ustępy.

«Tak więc nota *Gazety Augsburskiej* i późniejsze już zawiadomienie *Zurнала Frankfurckiego* zostają niewątpliwie potwierdzone. Jest to wypadek ważny, i który może mieć w przyszłości niezmiernie następstwa. . . . Wprawdzie świat i Europa mogą istnieć bez Rzeczypospolitej Krakowskiej, ale ani świat ani Europa nie mogą się obejść bez dobrej wiary, bez zachowania traktatów. . . . Co do Austrii, Prus i Rosji, te zdaniem naszym przez zniesienie niepodległości Krakowa, nie tylko dopuścili się czynu nieuczciwego w Polityce, ale razem popełnili nieroztropność nie do nazwania (*sans nom*) okazały niezgrabność niesłychaną.

Jakkolwiek wysoko stoją trony, jeszcze wyżej po nad niemi są odwieczne zasady słuszności! Mamy szczęście żyć w epoce w której zasady te spoczywają w głębi sumienia ludzkiego, i stanowią straszny trybunał, przed którym Cesarze i Królowie stawać muszą na równi z innymi ludźmi. . . . Z tego punktu widzenia, trzy Rządy, rossyjski, pruski i austriacki zniżyły swoją wartość nawet w opinii własnych swoich ludów; powtarzamy albowiem *dobra wiara nie daje się cząstkami obdzielać: (la bonne foi n'est pas divisible)*. Kto oszukał cudzoziemców ten i krajowców oszukać może; a tych którzy zniesli wolność jednego miasta, można mieć w słusznym podejrzeniu, iż byliby w stanie zniszczyć wolność dwudziestu innych. *Gdybyśmy byli obywatelami Petersburga, Wiednia lub Berlina, los Krakowa wieleby nam dał do myślenia*. . . . Gdybyśmy byli z liczby tych co marzą o rozszerzeniu granic; gdybyśmy domagali się jak *Oppozycja* (2) o posunięcie granic Francji do Renu i do Alpów, wielcebyśmy się cieszyli z kroku zrobionego przez dwory północne, gdyż ten przemazuje (*aneanti*) traktat 1815, zupełnie rozwiązuje Francji ręce, zdejmując z niej hamulec Europejskich umów, nakazuje jej kierować się jedynie dogodnością i własnym interesem. »

«Względem Polski i Emigracji niemogły także dwory sprzymierzone, powiada *Epoka*, chwycić się niezręczniejszej polityki. Odejto im Kraków, to prawda, (słowa Epoki) ale natomiast *dano im Europę*. Postawiono na

stronie obywateli Krakowa wszystko to, co tylko brzydzi się złą wiarą, co ucieka od przewrotności (*deloyauté*), co nienawidzi ucisku. — Zrobiono ze sprawy Krakowa sprawę wszystkich ludzi uczciwych. Powtarzamy jest to najwyższa niezgrabność. Biedne, małe miasto Kraków, przybierze ogromną postać w której sumienie ludzkie zwykło oddawać hołd prawu, słuszności i wolności. (*La pauvre, petite ville de Cracovie va acquérir les proportions immenses que la conscience humaine donne toujours au droit, à la justice, à la liberté.*) »

Le Courrier Français 20 Listopada. «Wiadomość o tem pogwałceniu wyraźnem traktatu Wiedeńskiego (*violation flagrante*) przez dwory najwięcej może mające interesu do szanowania teko traktatu sprawiły wielki ruch na Bursie (*agitation extrême*) papiery spadły ogromnie o cały frank. — Wcielenie Krakowa do Austrii, jest w samą istotę wypadkiem najwyższej wagi dla polityki Europejskiej. » —

Le Constitutionnel. Zawiera skrócony obraz punktów traktatu Wiedeńskiego, obowiązujących Europę względem Polski. — Zachęca rządy Francuzki i Angielski do porozumienia się się w tej kwestji i odparcia wspólnymi siłami gwałtów Sgo Przymierza. —

Le National mianuje krok dzisiejszy względem Krakowa najzuchwalszym, jakiego się dotąd dopuścili od lat trzydziestu Mocarstwa Zaborcze, i w obec którego Europa Zachodnia obojętną niepozostanie. — Słowem niepodobna byłoby nam wyliczyć wszystkich mocnych wyrazów, któremi zagrzmiwały pisma Francuskie, bez różnicy odcieni politycznych — nawet pismo *la Presse*, zdaje się być zmuszone niejako do przywoitszej niżli dotąd postawy w obec tak silnie objawiającej się opinji. —

Dowiemy się wkrótce zapewne jak się w tej kwestji objawi piśmiennictwo angielskie, dotąd jeden tylko *Standard* zawierał korespondencją z Krakowa zapowiadającą sprawdzony wypadek; przypisywał on go chwilowemu oziębieniu pomiędzy dworami Francuskim i Angielskim — ale wyrażał nadzieję, że sprawa Polski wywoła silne przedstawienia ciał prawodawczych obu narodów. Jeżeli kiedy, to dziś w obec tak ważnego w polityce wypadku, Emigracja powinna zachować przyzwoitą postawę — przedstawmyż na koniec Europie ciało poważne, skupione około jednego steru — godnie reprezentujące Ojczyznę.

—Niegodny sposób w jaki Gazeta *Augsburska* od niejakiego czasu traktuje narodowość Polską, i w jaki podała wiadomość o wcieleniu Krakowa do Austrii, piętnuje to pismo taką hańbą, że sami Niemcy wstydziliby się powinni, że istnieje wśród nich iak niesumienny dziennik.

—Przy końcu zeszłego miesiąca dostał się napowrót do Paryża miany prawie za straconego przez swych przyjaciół *Rufin Piotrowski*, emigrant rodem z Ukrainy, który 1843 wykonał odważnie plan powrotu do kraju i dostał się do *Kamieńca Podolskiego*. Po dziewięciu miesięcznym pobycie tamże, gdzie uchodził za greka pod nazwiskiem *Catara* i trudnił się dawnianiem lekcji języka francuskiego, Piotrowski zwierzył się kilku znajomym kim był, i wkrótce potem denuncjonowany rządowi przez dwóch urzędników *odrodných polaków*, okuty w łańcuchy, i zasłany został na Sybir o sto mil w głąb kraju za *Tobolsk*, gdzie przeznaczony do robót koło skarbowej gorzelni pracował jak prosty parobek, a potem przy kancelarji przez kilkanaście miesięcy. Uskutecznił na koniec nie do uwierzenia śmiały zamiar ucieczki i po siedmiu miesiącach niesłychanych trudów, i cudownie niemal przeżytych niebezpieczeństw, odważny ten człowiek dostał się do Prus a następnie do Paryża. Powiada on ze slychu, iż Polaków na Syberji jest do 50,000. Nieszczęśliwy *Wysocki* wycierpiawszy okropną karę za uciekanie, jest w okolicach *Nerczyńska*.

—*Berlin*, 28 Września. «Widzimy tu niektóre przygotowania do otwarcia się mającego Sejmu prowincjonalnego w Listopadzie. Komisja tutejsza wojskowa przeznaczyła 600 młodzieży więcej do wojska, aniżeli w latach ubiegłych. Podają za przyczynę potrzebę większej liczby podoficerów zdalnych w armji, których stolica może tylko dostarczyć. —Niedostatek pieniędzy tak dalece dał się tu uczuć, iż wielu obywateli z powodu strat majątku do stało pomieszania zmysłów.» *Gaz. W. X. Poznań.*

Miejsce i czas pozwalają nam zacytować tylko te słów kilka z długiego Artykułu o Polsce w świeżo co odebranym dzienniku *The Times* 18 b. m. posłużą one za dowód jak opinja w Anglii przyjęła wiadomość o wcieleniu Krakowa, «Austriacki Rząd pokazał światu w Galicji, jakim to *brutalskim rękodem* powierzona została ta część łupów Polski. — Miasto Kraków jak się pokazuje ma także być wcielone do Austrii. Ludzie stanu którzy co do litery powtórzyli krwawy wybieg *rzezi Sgo Bartłomieja* podniecając i uzbrajając jedną część Narodu przeciw drugiej, zabierają się teraz zamienić w Austriacpie koszarzy pałac *Jagiellonów*, i stać na straży Grobów *Jana Sobieskiego* i *Kościuszki!* Jest to prawdziwie ostatnia zniewaga dla imienia Polskiego.»

ZAWIADOMIENIE.

W Poniedziałek d. 30 b. m. odbędzie się z powodu Listopadowej rocznicy, posiedzenie Towarzystwa Trzeciego Maja o godzinie w pół do trzeciej po południu, w biurze Dyrekcji, przy ulicy Suger nr° 3, na które mamy honor prosić wszystkich rodaków obecnych w Paryżu.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

(1) Zdaliśmy z nich sprawę w Trzecim Maja w numerach 29, 30 i 35 r. b. gdzie odsyłamy naszych czytelników.

(2) Oppozycja Francuzka składająca się z kilku odcieni politycznych.

W ciągu bieżącego tygodnia, odebraliśmy zapozwanie przed sąd Policji poprawczej, z powodu niezłożenia kaucji i niedopełnienia innych formalności przepisanych prawami francuskimi, jako warunek publikacji pism polityczno-periodycznych.

Pozew ten powoływał nas na Piątek 20 tego miesiąca przed trybunał. Sądząc iż sprawa nasza dnia tego rozstrzygnięta zostanie i mając wszystkie materiały przygotowane do wydania niniejszego numeru, chcieliśmy dopiero w przyszłym numerze Trzeciego Maja zawiadomić czytelników naszych o trudnościach w jakich się znajdujemy, zdając im zarazem sprawę z rozpraw i z wyroku Sądu; — wszakże gdy trybunał odłożył do dni piętnastu rozpoznanie naszej sprawy, uważaliśmy za rzecz właściwą w niniejszym dodatku skreslić stanowisko z jakiego zapatrujemy się na położenie nasze, aby nie zostawić czytelników przez czas tak długi w niepewności, gdyż zapewne już oni z pism francuskich dowiedzieli się o zagrożeniu wszystkim organom piśmiennictwa Emigracyjnego, to jest, nietylko *Trzeciemu Majowi*, ale *Dziennikowi Narodowemu* i *Demokracji Polskiej*.

Nadto mamy jeszcze inny powód do zamieszczenia niniejszej wiadomości, w pierwszym numerze pisma naszego który wyjdzie od czasu zapoznania nas przed sąd, to jest: uznanie uległości naszej dla władzy sądowniczej i okazania jej, iż zapozwania naszego lekce nie ważymy, o co by nas może chciano jeszcze obwiniać, gdybyśmy prowadzili dalej ciąg naszej publikacji bez żadnej wzmianki o trudnościach w jakich się takowa dziś znalazła.

Zaiste proces ten, którego wcale spodziewać się nie mogliśmy, mocno nas zadziwił. Wszakże pomimo trudności które nam zdaje się zapowiadać co do dalszego wychodzenia naszego, nie osądziłyśmy za rzecz właściwą przerwać takowe, nawet przez czas trwania processu, gdyż ani na chwile przypuścić się nam nie godzi, bez uchybienia Rządowi Francuskiemu, aby nam publikacja nasza wzbroniona być miała; — a to z następujących powodów. —

1° Podług ogólnych zasad wszelkiego prawodawstwa, *oskarżony jeszcze nie jest przekonany o winie i potępionym*. —

2° Pismo nasze nie jest *dziennikiem Politycznym* (w ścisłym tego znaczeniu), gdyż się zajmuje i zajmować nie może bieżącymi interesami europejskimi, ale raczej rozwija teorie dotyczące przyszłej existencji kraju naszego. —

3° Nie jest pismem periodycznym. —

4° Paragraf 4 artykułu 3° prawa 18 Lipca 1828 roku przewidując publikacje w obcych językach we Francji wydawane, uwalnia je od formalności, których nie zachowanie nam zarzucają. —

5° Jeżeli prawodawstwo później mogło w czem zmienić prawo 1828 roku, to zmiana ta widocznie w duchu prawodawcy nastąpiła tylko w celu zmodyfikowania warunków piśmiennictwa krajowego, do nas zastosowaną być nie powinna, *bo położenie nasze we Francji jest wyjątkowe*. —

6° Na to oczywisty mamy dowód w swobodzie jakiej używały wszystkie publikacje polskie we Francji *przez lat pienastcie!* Przypuszczając bowiem że im przez ten czas pozwolono istotnie gwałcić prawo: — byłoby to niejako oskarżać gorliwość urzędu publicznego w poszukiwaniu przestępstw i zarzucać sądownictwu nieczujność w przestrzeganiu praw. Jest więc rzeczą wyraźną, że nas już to owo położenie wyjątkowe o którym mówiliśmy, już też sam wyjątek wyżej zacytowany a w prawie 1828 roku zastrzeżony, bronić dostatecznie musiały.

7° Nie wchodząc zresztą w warunki publikacji naszej pod względem prawa, w czem jako cudzoziemcy mniej świadomi nie mieliśmy jeszcze sposobności dobrze się rozpatrzeć; dbając przedewszystkiem o możność dalszego wychodzenia, powtarzamy, iż z innego jeszcze stanowiska widzimy niepodobieństwo zniesienia pisma naszego. Przynajmniej do ostatniej chwili wątpić nam o tém wypada, przez samą wdzięczność za gościnność jakiej doznajemy we Francji, przez sam wzgląd jaki przywiązywać musimy do uroczystych zapewnień, któreśmy tu odebrali, narodowości naszej się dotyczących. Zapewnienia te co rok powtarzane, nietylko w oświadczeniach ciał tak poważnych jakimi są Izba Parów i Izba Deputowanych, ale nawet wyrzeczne przez samegoż Króla Francuzów — teraz kiedy dwory północne niszczą ostatnie schronienie téjże narodowości Polskiej przez zajęcie Krakowa — gdyby i tu na nas pogwałconemi być miały — musielibyśmy je uważać jako okropne i nie ludzkie szyderstwo; musielibyśmy przypuścić pewien rodzaj spółnicstwa, narodu który nam dał schronienie, z oprawcami, którzy samegoż cienia narodowości naszej jeszcze się lekając z oczu swych go oddalają. Do tego przypuszczenia z trudnością chyba, na oczwiste dowody, i w okropnej ostateczności znaleźlibyśmy dostateczne siły. Ze zaś w obecnych chwilach jednym z głównych warunków existencji téjże narodowości Polskiej, jest możność wyjawiania myśli naszych w języku Ojczystym, to każdego nderzy, i tego okazywać nie zamysłamy.

im ostatnim przekonał nas Orzeł, iż aby pracować dla Polski potrzeba wprzódy uznać pewne formy utłumiające anarchiczne gorączkowe wybuchy, inaczej bowiem nie można być pewnym w żadnej sprawie ludzi rządzących się humorem przelotnym i deptających to, ku czemu niedawno sięgali dłońmi przyjazną — lżących braci, którzy mogliby im odpowiedzieć: Policzmy się i oceńmy jak chcecie pod każdymi względami i uczciwością i poświęcenia — a zdaje się że wam wstydu nietylko nie przyniesiem ale może wzbogacim temi cnotami których wam brak. — Aby służyć Polsce panowie! potrzeba naprzód zrzucić rdzę szkolną, pyszną, która was okrywa — bo z takimi jak wy, tylko bańki mydlane puszczać, a nie społeczność ratować można. Mówiliście że wam chodzi o wyswobodzenie, dowiedźcie nam że o tém choć w dziesiątej części tyle co my myślicie i pracujecie.

PRZYCZYNY NIEMOCY I UPADKU

DAWNEGO PANSTWA POLSKIEGO

§ IV.

OGÓLNE ZASADY BUDOWY SPOŁECZEŃSTW.

Aby z całą szykownością roztrząsać przyczyny osłabienia i upadku narodu Polskiego, damy naprzód ogólne pojęcie zasad, na których budowa społeczeństw się opiera.

Według uwag któreśmy w § I zrobili, łatwo jest widzieć że:

Życie społeczne narodów dwojakie być musi; pierwsze *indywidualne*, przez które naród wyrabia w sobie żywotne jemu tylko właściwe siły, przez które przychodzi do posiadania tego uczucia bytu samodzielnego, które *narodowością* się nazywa; — życie to jest *życiem czysto-narodowem*. — Drugie *względne*, przez które naród z wyrobionemi siłami własnymi, zajmuje miejsce mu właściwe w gronie narodów; wchodzi z niemi w stosunki, rozwijając nowe siły wyższego rzędu bo dotyczące się potrzeb całego Społeczeństwa ludzkiego, którego jest częścią; drugie to życie narodu stanowi jego *życie polityczne*.

W pierwszym życiu naród uważa się sam w sobie bez względu na innych, dla tego życie to nazwano *życiem wewnętrznem* narodu.

W drugim życiu, które nazwano *zewnątrznem*, naród utworzywszy stosunki z innymi wpływa na nich i jest przez nich wpływany, a ta wzajemność działania jednych na drugie wykształca ogólny stan towarzystw ludzkich.

Lecz naród każdy jest zbiorem indywidualuów; zbiór zaś narodów tworzy ród ludzki, a z tąd łatwo widzieć można że życie wewnętrzne narodu każdego nachylać się musi ku zaspokojeniu potrzeb indywidualnych, jednostkowych człowieka, kiedy życie zewnętrzne zbliżając narody, potrzeby ich do tożsamości skłaniając, ogólność potrzeb rodu ludzkiego na celu mieć musi. Naród więc jest to *forma*, przez którą *indywidualność* człowieka wznosi się do *ogólności* rodu ludzkiego, a człowieczeństwo przez nią do indywidualizmu zstępuje; tak że naród każdy jest tym stanem towarzystwa ludzkiego, na którym się spierają interesa indywidualne człowieka z interesami ogólnemi człowieczeństwa całego.

Indywidualność zaś z ogólnością w równowadze być muszą; ztąd więc wypada że byt narodu nie jest ani przyczyną ani celem, ale środkiem koniecznym do utrzymania téj równowagi, która jest prawem przedwiecznym stworzenia. — Dla tego to naród każdy jest narzędziem za pomocą którego najwyższe cele Opatrzności się otrzymują, bo każdy w swojej sferze ma posłannictwo zrównoważenia indywidualności z ogólnością w społeczeństwie. Rozwinięcie zaś téj równowagi stanowi *ogładę* czyli *cywilizację*, która jest potrzebą konieczną ludów na ziemi.

Idea więc wyobrażająca istność narodu, jego duch i interes szanowana i pielęgnowana być powinny, bo są to dary niebios w których najszczytniejsze cele Opatrzności się kryją; zrzeczenie się zaś dobrowolne narodowości jest nikczemnym samobójstwem. Tu widzimy jak ciężko się mylą ci, co myśląc o ludzkości kładą na stronę narodowość.

Ogólne te uwagi posłużą nam do rozebrania budowy społeczeństw w ogólności, a narodów w szczególności na swe główne pierwiastki. Powiedzieliśmy w § I że naród każdy uważany jako część towarzystwa ludzkiego, jest ogniskiem w którym się życie tego towarzystwa wyrabia; ziemia zaś jego, jest podstawą materyjalną tego życia; ztąd wynika że pierwiastki potęgi każdego narodu z dwóch wypływać muszą: *źródeł*, z łona samegoż narodu i z ziemi jego. Pierwsze źródło daje *potęgę moralną*, drugie *potęgę materyjalną* narodu.

Lecz z drugiej strony, według tego cośmy tylko co powiedzieli, życie narodów jest ciąglem sparciem się indywidualności z ogólnością, w którym interesa indywidualne jednostek, powinny być w zgodzie z interesami ogólnemi całego zespołu ludzi, chociaż każda sfera wolnie działać może. — Życie zatem indywidualne równie jak życie ogólne wywierać działalność swą muszą tak za pomocą sił moralnych jak za pomocą sił materyjalnych narodu.

Według więc tego tak w życiu wewnętrznem narodów jak w ich życiu zewnętrznem, odbić się muszą interesa ogólne i interesa indywi-

Odbieramy w tym momencie ostatni numer Orla Białego z d. 20 Listopada. Sposób jego traktowania pozycji emigracyjnej obecnie, zadziwia nas nie pomatu, na zarzut nam uczyniony propagowania naszej myśli, odpowiemy poniżej; wszakże tu dodać musimy, iż jeśliśmy na chwilę powątpiewali o potrzebie propagowania Towarzystwa Dynastycznego, to w numerze swo-

dualne, tak na drodze materialnej jak na drodze moralnej. — Ztąd to w życiu narodów następne pierwiastki znajdować się muszą :

I° ŻYCIE WEWNĘTRZNE NARODÓW

1. POTEGA MATERIALNA z dwóch głównych składa się pierwiastków :

1° *Kształt zewnętrzny ziemi* taki, ażeby naród nietylko granicami naturalnymi był otoczony, lecz żeby wewnątrz miał zawsze w odwodzie inne jeszcze punkta oporne, w razie najścia nieprzyjaciół.

2° *Bogactwa przyrodzone ziemi* tak na powierzchni jak wewnątrz jej będące ; z którychby naród mógł dostateczne wydobywać zasoby ulepszenia bytu materialnego.

Pierwszy z nich zabezpiecza więc interes *ogólny* narodu, drugi ulepsza interes *indywidualny*. — Oba te pierwiastki są dwa ważne żywioły, na których pomyślność narodu polega ; lecz taka jest pomiędzy nimi różnica, że kiedy pierwszy bezpośrednio działa na interes *ogólny* narodu i z niego na indywidua się roznosi, drugi wywiera wpływ bezpośredni na *indywidua* i dopiero przez nich na rzecz publiczną działa. Dla tego to z pierwszego rodzi się *niepodległość narodu*, z drugiego rodzi się przemysł, a z niego *niepodległość indywiduów* składających naród. — Ztąd więc pochodzi że lud podbity traci koniecznie interes ogólny, kiedy tymczasem przemysł panować u niego może.

2. POTEGA MORALNA z dwóch podobnie składać się musi pierwiastków :

1° *Urządzenie się wewnętrzne* takie, ażeby nietylko stosunki wzajemne indywiduów to jest jednostek, były zabezpieczone tak między sobą jak ze stróżami interesu ogólnego, lecz odwrotnie żeby ci ostatni silnie strzedz mogli tych interesów.

2° *Oświata*, któraby w narodzie wykształcając umysł indywiduów, tworzyła ich zdolności do służenia sprawie narodowej i własnym interesom.

Tutaj podobnie pierwszy pierwiastek zabezpiecza interes *ogólny* narodu, drugi ulepsza interes *indywidualny*. — Pierwszy bezpośrednio działa na interes *ogólny*, drugi wywiera wpływ bezpośredni na *indywidua*. Dla tego to na pierwszym polega byt sprawy publicznej kraju i *niepodległość* jego, kiedy tymczasem drugi, wykształcając indywidua, ich *niepodległość* naprzód a przez nich dopiero *niepodległość* narodu zapewnia.

II° ŻYCIE ZEWNĘTRZNE NARODÓW.

W życiu politycznym narodów też sama natura pierwiastków być musi. — Pojęcie tylko przywiązane do nich w obszerniejszej zamyka się sferze, jakoż :

1. POTEGA MATERIALNA z dwóch składa się pierwiastków :

1° *Równowaga polityczna* między narodami, to jest żeby jeden nad drugim przewagi nigdy nie miał ; czyli jest to ta zasada, przez którą naród przyszedłszy do osiedlenia się na obszarze właściwym ziemi, nie powinien przechodzić granic naturalnych przez naturę mu oznaczonych, ze szkodą sąsiada.

2° *Traktaty handlowe*, aby naród największą miał łatwość zabezpieczenia sobie warunków bytu materialnego, czyli ażeby bogactwom ziemi otworzyć drogi, przez któreby one mogły odchodzić na zewnątrz i przychodzić do wewnątrz z największą korzyścią narodu, a z niczyją szkodą.

Pierwszy z tych pierwiastków ustala wszystkim narodom spokojność i bezpieczeństwo, drugi każdemu narodowi w szczególności zapewnia używanie bytu materialnego jaki mu przystoi. Pierwszy więc bezpośrednio na *ogólne* dobro społeczeństw działa, drugi *szczególnym* jest narodowi każdemu.

2. POTEGA MORALNA dwa następne zawiera pierwiastki :

1° *Prawo narodów*, które zabezpiecza narodom zawsze i wszędzie wszystko co jest własnością narodową. — Osoby i ich godziwe czyny, ziemia narodowa i wszelkie posiadania chociażby w najodleglejszych było stronach, okryte są skrzydłami własnego rządu narodowego przez zasady tego prawa ogólnego.

2° *Wolność polityczna i religijna narodów* jest to zasada, przez którą każdy w szczególności naród ma prawo formę rządu sobie właściwego utrzymać i religiją jaką uzna za najlepszą wyznawać. — Czyny i wypadki w łonie narodu zaszczytne a nieszkodzące reszcie narodów prawami temi się okrywają. — Według tej to zasady utworzyła się świeżo w polityce zasada zwana *de non intervention*, to jest niewdawania się w sprawy wewnętrzne narodów.

Pierwszy z tych pierwiastków zapieszcza wszystkim narodom używanie bytu i samoistności narodowej, drugi nadaje bytowi temu wolność rozwijania jego myśli i czucia.

Takie są główne pierwiastki sił żywotnych każdego narodu. — Związek ich wzajemny i zależność jednych od drugich tak jest wielką że zawsze rozwinięcie jednych staje się przyczyną rozwinięcia drugich ; osłabienie jednych przynosi osłabienie drugim. Pomyślność więc i potęga narodu wypada z gry jednoczesnej i zgodnej tych sił różnorodnych, niepomysłność zaś jego i osłabienie z niezgodnej ich gry się rodzą :

a to tak dalece że stan społeczny każdego narodu jest zawsze *wypadkową* działającą w jedną lub drugą stronę, stosownie do działania i natężenia tych sił, tak zupełnie jak się to dzieje w mechanice. Jeżeli wszystkie w jedną stronę działają i w stronę korzystną, naród pod wszelkimi względami rośnie i wykształca ; jeżeli zaś działają w strony przeciwe to jest, że jedne z nich działają na korzyść a drugie na szkodę ; część więc ich działania się niszczy i z przemagających skutek tylko częściowy się otrzymuje. — Więcej powiem, stan cywilizacji Społeczeństwa ludzkiego, jest *wypadkową ogólną* wszystkich *wypadkowych częściowych*, które stan każdego narodu w szczególności wyobrażają.

Abym więc przejrzeć w prawdziwym świetle bieg wypadków zaszłych w łonie narodu, aby ocenić przyczyny wzrostu lub upadku jego, należy zgłębić po szczególe każdy z tych pierwiastków składających jego siły żywotne w różnych epokach. — Tymto porządkiem zapatrywać się następnie będziemy nad losami Ojczyzny naszej ; — lecz szczególny wzgląd rzucimy na ostatnią epokę jej dziejów.

Kronika.

Paryz 23. — Niniejszy dodatek pozwala nam choć w skróceniu zdać sprawę z najświeższych wiadomości obchodzących sprawę Polską. — Dzienniki Francuzkie wszystkie bez różnicy opinji z największym oburzeniem od czterech dni powstają przeciw gwałtowi jakiego święte przymierze dopuściło się na polskiej narodowości. — *Le Journal des Débats* i *la Gazette de France* najdobitniejsze zdają się w tej mierze dawać argumenta. — Cytowaliśmy już krótki wyjątek z angielskiego pisma *the Times*, jednego z organów partji będącej dziś u steru Rządu ; inne dwa *The Globe* i *Morning Chronicle* przerwały także swoje milczenie. Ten ostatni który uchodzi powszechnie za organ *Lorda Palmerstona* Ministra spraw zewnętrznych, wyraźnie oświadcza, iż *przywrócenie Polski jest niezbędne do zachowania Europejskiej równowagi*, i daje do zrozumienia że jeżeli Kraków był tylko cieniem niepodległości Polskiej ludzającym Europie, to lepiej że ten cień znikł — odsłonił prawdę i zmusi Europę do stanowczego jakiegoś względem Polski kroku.

— Kiedy tak odzywają się ministerjalne organa, możemy się domyślać co mówi reszta przychylniej nam Anglii. — Toczy się z tego powodu rodzaj polemiki nawet pomiędzy pismami angielskimi i francuzkimi ; wyrzucają one sobie nawzajem, iż *zuchwalstwo* świętego przymierza jest tylko skutkiem chwilowego niuporozumienia dwóch państw Zachodnich — i nawzajem zachęcają dwa konstytucyjne rządy do wspólnego protestowania za Polską. — *Le Journal des Débats* 21 b. m. odpowiadając na zarzuty pisma *the Times* wyraża się w następujący sposób : « Przyjmujemy zupełnie pozycję którą ma *Times* naznacza w tej sprawie ; przyjmujemy ją z tém zaufaniem że ją równie jak my pojmie cała Francja, lud równie jak Rząd i Izby ; przyjmujemy ją nietylko dla tego że ze wszystkich państw europejskich, Francja po tylu dowodach umiarkowania ze swjej strony, największy ma interes widzieć przemazany traktat Wiedeński, a nade wszystko przemazany przez innych, ale i dla tego jeszcze, iż w gruncie tej sprawy « leży ważne zadanie zasad, *wolności, honoru, ludzkości i cywilizacji*. »

— Następująca korespondencja znajdujemy powtórzoną we wszystkich prawie pismach. « Piszą z Odessy : Cesarz Mikołaj dał rozkaz na zgromadzenie na Wołyniu 160,000 armji. Wszyscy oficerowie na urlopie są przywołani i kadry pułków mają być skompletowane. Przeciw komu te przygotowania ? To pokrywają tu największym sekretem. Jedni mówią że to na dokonanie *panslawizmu*, drudzy że to przygotowanie na *Kaukaz*, inni znowu że na zjście planu *Wielkiego Cesarstwa Wschodniego*. Przyszłość rozwiąże problemat, który jeszcze może w gruncie ukrywać tylko politykę mierzącą na sprawienie powierzchownego efektu. »

— Wedle *Żurnalu Frankfurckiego* wiadomość o wcieleniu Krakowa do Austrii, sprawiła takie wrażenie na bursie Wiedeńskiej, że wysłano deputacją do ministra finansów *Barona Kubeck* dla oświadczenia mu powszechnej ztąd niespokojności.

— Gazeta *Augsburska* wyraża się z wielkimi pochwałami o zagrabieniu Krakowa — a to z tego powodu że *Polonizm* jest śmiertelnym nieprzyjacielem trzech dworów i że im wolno bronić się od niego. Wedle tej gazety *Austria* zrobiła z siebie ofiarę w celu ufortyfikowania Krakowa i zaslonienia z tej strony granic niemieckich, co do *Mikotaja*, ten zezwalając na to miał się okryć honorem.

Wyszła z druku broszura pod tytułem : Polska w obec Boga, przez Walerego Wielogłowskiego, o książeczkę tej zamierzamy zdać sprawę naszym czytelnikom.

Wyszły z druku Woskresenki. Zbiór poezji do Sławian, Tomasa Augusta Olizarowskiego. Zawiera między innymi : Austria i Sławianin, Chór Woskresenki, Król Polski i Sławiański, Spiew Dońca i Odśpiew Donu, Państwo Serbskie w Zwiastowaniu, Żywio hej żywio, dedykacja Panu Cyprien Robert.
Sprzedają się w biurze Trzeciego Maja, cena fr. 1.